

BÓG – HONOR – OJCZYŻNA – NAUKA – RODZINA

Refleksje o książce Józefa Półciwarka i Mariana Polewczaka *Zespół Samokształceniowy „Filomaci” (1951–1953) w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Rzeszowie. Bunt młodzieży i jego konsekwencje w całym okresie PRL*, Przemysł: Archiwum Państwowe w Przemysłu, 2019, 281 s.

Hasła „Bóg – Honor – Ojczyzna – Nauka – Rodzina” zaprezentowane w tytule omówienia wywołują zapewne mieszane uczucia, ponieważ brzmią obecnie trochę patetycznie i pretesjonalnie. Jeszcze przed II wojną światową stosowano je w wychowywaniu młodych pokoleń. Z czasem przestały być obecne w naszej rzeczywistości, a ich przywoływanie kojarzy się przeważnie z fałszem i obłudą. Świadczy to, że stopniowa dewaluacja tych pojęć i niepodtrzymywanie tradycji zubożyły nasz światopogląd i nasze postawy moralne. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że wartości ideowe zawarte w tych słowach były fundamentem życiowym dla niektórych ludzi, w tym autorów prezentowanej publikacji.

Książka autorstwa Józefa Półciwarka i Mariana Polewczaka *Zespół Samokształceniowy „Filomaci” (1951–1953) w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Rzeszowie. Bunt młodzieży i jego konsekwencje w całym okresie PRL*, którą wydało Archiwum Państwowe w Przemysłu (2019), jest publikacją niezwykle. Stanowi formę rozliczenia autorów z trwającym kilkadziesiąt lat brzemieniem represji służb specjalnych i władzy politycznej państwa komunistycznego. Rozpoczęły się w wyniku konspiracyjnej samokształceniowej pracy grupy szkolnej młodzieży. Jej konsekwencją było aresztowanie, śledztwo i wyrok zasądający pobyt w obozie pracy, a po odbyciu kary dalsze trudności ze zdobyciem wykształcenia i odpowiedniego miejsca zatrudnienia.

Lata wkrótce po II wojnie światowej i następne dekady ubiegłego wieku kryją wiele wydarzeń, które dopiero od momentu zmiany w Polsce władz i ustroju mogą zostać w pełni pokazane. Wiele z nich nadal jest w trakcie badań historycznych, innych nie poznamy nigdy w oświetleniu punktowym, w powiększeniu nakreślonym przez ich bezpośredniego uczestnika. Nawet, jeżeli ze zdarzeniem połączona jest dokumentacja źródłowa i stamtąd możemy czerpać wiedzę o faktach, to komentarz pochodzi od historyków. Pozostają jeszcze wydarzenia nieopisane i nieudokumentowane, których uczestnicy nie opublikowali i ponadto nie ma przekazów źródłowych. Często źródłem historycznym są wykazy nazwisk i imion z datami urodzenia oraz innymi tego typu danymi, a kryjące się w nich jed-

nostkowe osobiste przeżycia i tragedie na zawsze pozostaną nieznane. Oby takich niewiadomych było jak najmniej. Ze spisanych relacji współuczestników wydarzeń historycznych otrzymujemy indywidualny, unikający przekazu, który może służyć do wysnuwania analogii i do dogłębnego zrozumienia, wczucia się w bieg danego przypadku. Stalinizm w dziejach Polski to szereg represji, którym poddawano obywateli państwa. Do tego okresu odnosi się również omawiana tu publikacja.

J. Półciwartecki i M. Polewczak przygotowali pozycję wydawniczą pod względem formalnym zarówno naukową jak i popularną, pokazującą w sposób przystępny i bezpośredni wydarzenia z punktu widzenia ich uczestników. Zawiera warstwę wspomnieniową (subiektywną) oraz aparat naukowy, bowiem autorzy opierają się na dokumentach sądowych, archiwach rodzinnych, w tym pamiętnikach i dziennikach. Posiłkowano się także refleksjami z przeszłości innych niż autorzy osób, funkcjonujących w tamtym środowisku w charakterze wychowawców i mentorów oraz spośród rówieśników. Są to relacje kilku ówczesnych nauczycieli Liceum: mgr. Ireny Wójcik-Zakliki, mgr. Tadeusza Proboli, mgr. Eustachego Kracha, dr. Józefa Morawca, profesora muzyki Zdzisława Putyły. Dołączono ponadto głosy kilku uczniów tego Liceum (s. 12).

Praca, o której mowa zawiera wiele osobistych wynurzeń, emocji, własnych ocen, przedstawia rzeczywistość najpierw z pozycji młodzieńców, a później z perspektywy dojrzałych, doświadczonych i nadzwyczaj... wrażliwych: naukowca, badacza historii – z jednej strony – oraz pedagoga młodzieży – z drugiej. Pokazuje naprzemiennie wspomnienia obu autorów: Józefa Półciwartka – wykładowcy akademickiego oraz Mariana Polewczaka nauczyciela historii (te w większości wyszły niegdyś drukiem), a następnie zostały wprowadzone do treści książki przez głównego narratora – Józefa Półciwartka. Fragmenty odnoszące się do Mariana Polewczaka zawierają fakty z jego życiorysu zawodowego, informacje o życiu osobistym i reakcjach na kolejne wydarzenia. Stanowią retrospekcję, dotyczą okresu śledztwa i późniejszych trudności w znalezieniu swojego miejsca w życiu po odbyciu kary.

Opracowanie ma również wyjątkowy sposób narracji. Choć podpisało ją dwóch autorów, całość zredagował Józef Półciwartecki, który „nasycił” tę pracę przebiegiem i doświadczeniem swojego życia. Na zawartość składają się: *Wstęp*, *Wprowadzenie* oraz kolejne rozdziały: I. *Państwowe Liceum Pedagogiczne w Rzeszowie w pierwszych latach po II wojnie światowej*; II. *Zmagania o młodzież, o ideały wychowawcze*; III. *Od kółka historycznego do Zespołu Samokształceniowego „Filomaci”*; IV. *Aresztowanie i katorga „Filomatów”*; V. *Czas po wyjściu z więzienia – poszukiwania miejsca w życiu*; VI. *Lata stabilizacji życiowej*; VII. *Praca zawodowa*; VIII. *Walka ze starym systemem – sukcesy, przejściowe porażki. Walka o demokrację*; IX. *Euforia zrzućcia jarzma zniewolenia bolszewickiego. Pełna rehabilitacja polityczna i moralna*; X. *Co nam zostało z tych lat „filomackich”? Refleksja po latach*. Zakończenie stanowią *Epilog Józefa Półciwartka* oraz *Epilog Mariana Polewczaka*. Publi-

kacja została także zaopatrzona w aneksy źródłowe, bibliografię i indeksy osobowe oraz nazw geograficznych.

Przechodząc do omówienia *meritum* tej szczególnej pracy, należy zacząć od faktu, że Zespół Samokształceniowy „Filomaci” został założony przez kilkunastoletnich młodzieńców w Rzeszowie w 1951 r., w trakcie pobierania przez nich nauki w zakresie pedagogiki w liceum o takim profilu. W jego ramach zajmowali się samokształceniem w dziedzinie historii Polski, wykorzystując do tego podręczniki przedwojenne, czyli w tych czasach zakazane przez ówczesną władzę. Odbywało się to w warunkach rozłąki z rodziną i zamieszkiwania z grupą rówieśników w internacie szkolnym. Za pomocą zdobywanej literatury chłopcy chłonili bohaterskie czyny z przeszłości kraju, nasiąkali patriotyzmem i nabierali chęci oraz energii do walki o ojczyznę. Ze względu na młody wiek nie uczestniczyli w walkach z niemieckim okupantem, ale mieli przykłady oddania życia wśród bliskich i sąsiadów. Znaleźli się w realiach politycznych odbiegających od ich przekonań i odczuć. Nakazy wprowadzane przez powojenny reżim rozumieli jako sprzeniewierzenie się polskiej tradycji. Był to okres niegodzenia się z otaczającą ich rzeczywistością, z odstręczającą ich wszechobecną propagandą komunistyczną. Zakazywano uczestniczenia w mszach świętych, natomiast wprowadzono obowiązek udziału w propagandowych wiecach, capstrzykach, akademiach, przemarszach przez miasto.

Młodzi adepci pedagogiki, dwudziestowieczni „filomaci” szukali otuchy w przeżyciach natury moralno-patriotycznej, do których scenariusze sami tworzyli. Urządzali wspólne śpiewanie piosenek zakazanych, czytali literaturę piękną wydaną w okresie międzywojennym, poszukując treści, które wspierały ich przekonania, a potem cichcem dzielili się uzyskaną wiedzą. Zrozumiałe staje się zatem, że swą aktywność w nauczaniu i kultywowaniu zasad polskości utrzymywali w głębokiej tajemnicy. Pochodzący z wiejskich rodzin, chłopcy z tej filomackiej grupy, otrzymali staranne, domowe wychowanie w głębokiej religijności, w kulcie patriotyzmu, szacunku do rodziny, w tradycji przywiązania do ojcowizny, dającej przecież utrzymanie rodzinie, w obowiązku wykonywania pracy fizycznej dla wspólnego dobra. Uczono ich także samodzielności, dyscypliny, skromności i godności osobistej oraz poszanowania wpojonych przez rodziców zwyczajów i poglądów. Trzeba jednak przyznać, że nie przyswoiliby sobie tak dogłębnie tych cech, gdyby nie mieli do tego odpowiednich charakterów, zdolności, wybitnej podatności uczuciowej i ogromnego pędu do zdobywania wiedzy. Powstały w tych warunkach konglomerat emocjonalny przyczynił się do podjęcia przez nich działań przeciwstawiających się narzuconemu systemowi politycznemu. W porywie chęci naprawiania świata napisali listy z pogrózkami do członków wiodącej partii (PZPR), których chcieli odwieść od zamiaru stworzenia spółdzielni rolniczych w ich regionie. Słyszało się w tych czasach wiele złego o kolchozach radzieckich, zatem chłopcy, korzystając z dostępnych dla nich środków, czyli kartki papieru i pióra, postanowili przekonać wykonawców tych pomysłów groźbami słownymi, aby zapobiec utworzeniu kooperatyw i narażeniu

swoich rodzin na zależność od wspólnej własności. Rozumieli, że ten akt łączył się z utratą ukochanej i pielęgnowanej przez ich rodziny roli.

Ich zamiar nie przyniósł spodziewanych efektów, na domiar złego listy zostały przechwycone przez agentów służby bezpieczeństwa, a ich treść uznano za groźne pogrożki. W odwecie za ten czyn nadawców listów Półciwarka i Polewczaka aresztowano (odpowiednio 20 i 21 marca 1953 r.). Byli na kilka miesięcy przed maturą, pełni nadziei i energii na rozpoczęcie dorosłego życia. Tymczasem ponieśli kary niewspółmierne do winy, o wiele przekraczające wyczyn, którego byli inicjatorami i wykonawcami. Jeśli patrzeć rozsądnie, to za taki postępek mogliby najwyżej dostać reprimendę i zostać czasowo odstawieni ciupasem do rodziców. Jednak służby bezpieczeństwa w chwale ówczesnego prawa rozprawiły się z nimi z całą surowością.

Znaleźli się w sytuacji, kiedy idealizm młodych konspiratorów spotkał się z brutalnym stalinowskim systemem odwetowym. Osiemnastolatków poddano okrutnemu śledztwu, wykorzystując do tego tortury psychiczne i fizyczne, choć w zasadzie nie stosowano wobec nich stałego bicia. Trwało to trzy doby – byli przesłuchiвани z małymi przerwami, prawie bez jedzenia i wody, aż stracili poczucie rzeczywistości i zaczęli mieć dolegliwości fizjologiczne, m.in. obrzmiałe kończyny, szkorbut. Nie dowiedziono im innej winy, niż pisanie wspomnianych anonimów pogroźkowych. Po przeprowadzonym śledztwie orzeczono im wyrok 24 miesiące obozu pracy dla Półciwarka i 21 miesięcy dla Polewczaka. Chłopców wywieziono na Śląsk i tam odbywali karę, wykonując prace fizyczne ponad ich siły, w poniżeniu. Tu można zacytować jedno ze zdań, które oddaje wiele z przeżyć tego okresu: „Boże, jaki to był okropny czas upokorzenia!” (s. 99). Towarzyszący odbywaniu kary ich stan psychiczny łączył się ponadto z poczuciem zawiedzenia aspiracji rodziców: „Aresztowanie Józia przeżywała zwłaszcza jego matka, która tyle nadziei z nim wiązała, a teraz był tylko „kryminalistą”! (s. 101).

Przetrwali to obaj, choć bywało, że było bardzo niebezpiecznie. Niekiedy dochodziło do wydarzeń zagrażających życiu, a wyjście z nich cało autorzy upatrują w opiece Opatrzności Bożej. W końcu nadszedł czas zakończenia karni. Marian Polewczak dzień zwolnienia odczuł następująco: „Tego dnia nie da się opisać zasobem słów, którymi dysponuję. To coś, co można porównać z narodzeniem się do nowego życia” (s. 132). Odczuwana z początku euforia nie wytrzymała próby czasu. Wkrótce jego pogląd zmienił się i w innym miejscu pisze: „Ten okres beznadziei po wyjściu z więzienia był przedłużeniem kary psychicznej i moralnej” (s. 132).

Uczucie ulgi po zakończeniu kary więzienia zostało zastąpione (po próbach znalezienia pracy i ułożenia sobie życia) przez uczucie porażki, przeżalenia i upokorzenia. Ukarani zbyt mocno w stosunku do przewinienia, już po uwolnieniu byli nadal inwigilowani przez służbę bezpieczeństwa. Jej funkcjonariusze docierali za nimi do miejsc podjętej przez nich pracy i ostrzegali pracodawców przed ich zatrudnianiem. Było to perfidne nękanie i przedłużanie kary przez zastosowanie restrykcji innego rodzaju.

Bezduszną i okrutną machinę państwową nie odpuszczała długo i przez wiele jeszcze lat interesowała się swoimi „nader groźnymi wrogami ustroju”. Z czasem zaniechano bezpośrednich ingerencji w życie młodych konspiratorów, którzy jednak wiedzieli, że znajdują się pod stałą obserwacją służb. Choć ostatecznie zaczęli realizować swoje marzenia o odbyciu studiów historycznych i podjęciu nauczania młodzieży, to nadzór ubecki powodował nadal w nich poczucie niepewności, strachu. Nocami zaś śnili koszmary o powrocie do więzienia.

Wiele przykładów wymienia Józef Półciwarteł na obecność bezpieki w swoim życiu zawodowym, nawet kiedy już podjął karierę badacza historii i nauczyciela akademickiego, i był cenionym wykładowcą, opiekunem studentów oraz znawcą historii regionu. Wbrew przeciwnościom, Półciwarteł i Polewczak realizowali swoje marzenia, plany, pogłębiali wiedzę, umiejętności i pielęgowali... bycie przyzwoitymi ludźmi mimo wszystko. W książce możemy odnaleźć wymienione osiągnięcia autorów.

Józef Półciwarteł oddał się całym sercem i duszą rozwijaniu studiów historycznych. W kontaktach z naukowym środowiskiem akademickim kraju gromadził w Zakładzie Historii kadrę naukową, organizował zaplecze naukowe i dydaktyczne [...] Prowadził badania naukowe nad dziejami gospodarczo-społecznymi pogranicza etnicznego polsko-ruskiego (polsko-ukraińskiego) czasów staropolskich (osadnictwo, dzieje wsi i miast, dzieje Kościoła łacińskiego i Cerkwi ruskiej, dzieje Żydów). Podejmował też problemy metodologiczne i dydaktyczne w dziedzinie regionalnych badań historycznych, metrologii z obszaru Rusi Czerwonej (s. 158–159).

Również aktywnie, choć w innym zakresie przebył swoją drogę życiową Marian Polewczak:

Marian Polewczak mieszka w Krasnem pod Rzeszowem. W okresie pracy zawodowej był bardzo sprawny organizacyjnie w kręgu członków Rzeszowskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, szczególnie zaś w Oddziale Rzeszowskim Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i nadal wykazuje się w nim dużą aktywnością, a także w Podkarpackiej Radzie ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Uczestniczy w ważnych wydarzeniach lokalnej społeczności w Krasnem i w okolicy (samorząd terytorialny, uroczystości parafialne itp.). Jest osobą szanowaną i odznaczaną przez władze państwowe i samorządowe. Odszedł na emeryturę po ukończeniu 65 lat życia jako dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Krasnem koło Rzeszowa (s. 219).

Znajdziemy w tej książce wiele osobistych wynurzeń, oczywiście w miarę szczerych, nieprzesadnie wylewnych. Ile odnajdziemy w nich dobra, pozytywów, przykładów do naśladowania, o tyle wzbogaci się nasze pojęcie o życiu i człowieczeństwie. Materializm i twarde stąpanie po ziemi ma swoje walory, ale paleta odczuwania różnych emocji, związanych z obcowaniem na poziomach uczuć wyższych, nie jest powszechnie dostępna.

ANNA SICIĄK



ZAŚWIADCZENIE

Obywatel *Półciwiartek Józef*
urodzony dnia *25. 3.* 19*35* r. w *Kurzymu*
powiat *Lancut* został przeszkolony od
do *29. 6.* 19*54* r. w zakładzie
Kopalnia Kleofas
(nazwa zakładu pracy)
w zawodzie *młodszy rębacz*
Dnia *29. 6.* 19*54* r. złożył egzamin przed
Zakładową Komisją Kwalifikacyjną, powołaną zgodnie z Zarządze-
niem Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodar-
czego z dnia 12 grudnia 1951 r. w sprawie zasad ustalania kategorii
zaszeregowania osobistego robotników w zakładach produkcyjnych
(Monitor Polski A-105, poz. 1519) z wynikiem pomyślnym.
Na tej podstawie otrzymał... wyżej wymienion... (słownie)
kategorię osobistego zaszeregowania
w zawodzie *młodszy rębacz*
Nr *108/54*
Stalinoград, dnia *29. 7.* 19*55* r.

Członkowie
Zakładowej Komisji
Kwalifikacyjnej:

[Signature]

Kopalnia Węgla Kamiennego
"Kleofas"
pieczęć

Przewodniczący
Zakładowej Komisji
Kwalifikacyjnej:

[Signature]

Zaświadczenie zaszeregowania wewn. zakł. CUSZ-IL/1952 r.
Wzór Zlec. CWD, W-wa, Bielańska 18. Zam. Nr 13279/7760/P
1621 — Łak 23 — 21.9.53 — 200.000+199.400 — Pap. piśm. b/drz. kl. III A1/70 i 60 g.

Zaświadczenie o uzyskaniu uprawnień górniczych (młodszy rębacz) przez Józefa Półciwiartka w kopalni „Kleofas” (1954 r.)